

## MARTA DENYS

ur. 1944; Lwów



Miejsce i czas wydarzeń	Lublin, PRL
Słowa kluczowe	Lublin, PRL, praca przewodnika, PTTK Lublin

### Środowisko przewodników

Koło przewodników w najlepszych czasach liczyło prawie sto dwadzieścia osób w ciągu tej paskudnej komuny, mieliśmy do trzech, trzech i pół tysięcy grup rocznie w Lublinie. Nas, takich zawodowców, żyjących z przewodnictwa, tam od czasu do czasu, była, jakieś dziesięć, no może dwanaście osób, a może mniej. To znaczy mieliśmy ubezpieczenie, zarabialiśmy tyle, ile się wygadało, to była tak zwana pełna dyspozycja, to forma ogólnopolska była, wyszliśmy na tym, jak Zabłocki na mydle, i w zależności od koniunktury turystycznej, w tej chwili jakieś jest chyba też, gdzieś około pięćdziesięciu, sześćdziesięciu przewodników, jakoś tak jest. Teraz, w tej chwili zmieniła się struktura uprawiania turystyki –indywidualnych jest dużo, dużo biur jest innych, które prowadzą usługi przewodnickie, nie ma zakładów pracy... Chociaż już zaczynają powracać Koła Gospodyń i tak dalej, to trochę powracają te takie właśnie grupy zawodowe z miejsc pracy, a tak no to szkoły przeważnie, różne wycieczki. Tu miałam właśnie jeszcze rosyjskojęzyczne wycieczki. Do Lublina zaczęły przyjeżdżać wszystkie, w Brześciu przekraczali granicę i Lublin był pierwszym punktem, pierwszym punktem zwiedzania, więc też się trzeba było gwałtownie nauczyć rosyjskiego, czy się go lubiło, czy się nie lubiło, ale raczej się lubiło. I prowadziłam, to jeszcze całkiem niedawno, dokąd mogłam, wycieczki z dawnego Związku Radzieckiego, nazwijmy to. Nawet miałam wycieczki z Ugańska, tam gdzieś z Donbasu, jedne z ostatnich. Tak się chwalili, że Donbas, że tam te miasta takie piękne są, jak u nas. Myślę sobie: „Boże, tak daleko” mówię: „gdzie? tam aż jesteście, na wschodzie Ukrainy”.. A tu za chwilę taka się rzecz zrobiła. I jeszcze do niedawna, jeszcze w tym roku miałam telefon z Moskwy, z Brześcia! „Marta, weź nam grupę tutaj szybcu! takie szybkie grupy tutaj były półtora-, dwugodzinne, bo mają przystanek, obiad i jadą dalej na Węgry. No niestety, nie mam w tej chwili warunków zdrowotnych [śmiech] do prowadzenia wycieczek. Jako przewodnicy podlegaliśmy oczywiście pod PTTK, który szkolił, nadawał uprawnienia, potem uprawnienia przeszły w gestię Urzędu Marszałkowskiego i chyba bodajże Urząd Marszałkowski w

tej chwili nadaje te uprawnienia dalej, ale szkolenie, bo szkołę i egzaminy prowadzi PTTK. Ja też jestem w komisji egzaminów praktycznych, państwowych. I prowadzę szkolenia przewodnickie, a różne mam takie tematy, dziedzictwo kulturalne, przemysł, takim moim konikiem są dzieje przemysłu. Praktyczne wycieczki to inni koledzy tam prowadzą też, także to duża jest machina, machina szkoleniowo-kompetencyjna, to nie jest tak, że ktoś przychodzi i chce być przewodnikiem, o nie, przepraszam bardzo, tak to nie działa. Proszę nam się tu wykazać wiedzą, ewentualnie i warunkami odpowiednimi: dobra dykcja, dobry język, poważny wygląd [śmiech], znaczy odpowiednio jakoś tak się do tego zachować trzeba i taki człowiek przeegzaminowany wie, że coś wie, że się do tego nadaje i ma uprawnienia, ma legitymację, ma kompetencje. Co prawda pan Gowin „uwolnił” ten zawód, nawet uwolnił ratowników górskich od wszelkich egzaminów i wszelkiej wiedzy, na co się górscy przewodnicy zbuntowali i to w sposób straszny, że jak to? Że jak to, przewodnicy górscy mają być dobierani na zasadzie „wolny zawód” każdy prowadzi, jak potrafi czy nie potrafi? I dopiero to odpuszczono, ale i powrócimy tutaj nawet do tych miejskich terenów, nizinnych terenów, przewodnictwa miejskiego. Egzaminy i nadawanie uprawnień. Oczywiście dalej pana ministra Gowina, już nie ministra, premiera, może sobie przyjść ktoś i oprowadzać. Ale inaczej biuro, powie: „a na jakiej podstawie ja wiem, że pani jest przewodnikiem” Także jakiegokolwiek uprawnienie [śmiech], legitymacja, egzamin, sprawdzenie wiedzy, to jest podstawa solidności tej funkcji. Mamy pewną jakąś też i misję, w zasadzie jesteśmy poniekąd jedynymi, którzy opowiadają o historii Polski, miasta. W szkole już nie ma historii, w szkole się już o tym nie mówi, a my mówimy. O różnych wydarzeniach. Kształtujemy pewną wiedzę, pewną tożsamość, bo to już nie przypisuję sobie jakiegoś apostołstwa, aczkolwiek to się samo w sobie zawiera. Staramy się mówić językiem przynajmniej poprawnym i solidnie to prowadzić. Tyle! [śmiech]

<b>Data i miejsce nagrania</b>	2018-04-11, Lublin
<b>Rozmawiał/a</b>	Joanna Majdanik
<b>Redakcja</b>	Natalia Boczek
<b>Prawa</b>	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"